

# Benon Dymek

---

"Poznań - Warszawa wspólna sprawa", "Kronika Miasta Poznania"  
t. 1, 2012 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 24, 255-257

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

***Poznań – Warszawa wspólna sprawa,  
„Kronika Miasta Poznania”,  
Wydawnictwo Miejskie Poznania, 2012, t. 1, ss. 330, il.***

Z uznaniem należy odnotować ukazanie się kolejnego tomu poznańskiego kwartalnika tym razem poświęconego wyłącznie wspólnym relacjom Poznania i Warszawy, a w pewnej części także Wielkopolski i Mazowsza. Musimy mieć świadomość, że były to relacje różnej jakości. Gdy Poznań należał do grodów naczelnych Państwa Polan, Warszawa była zaledwie wsią. Jednakże pod koniec I Rzeczypospolitej relacje się zmieniły – Warszawa wydzwignęła się na stolicę Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Przemysław Matusik stwierdza:

Stołeczność Warszawy zmieniała wszystko. Symbolem przesunięcia punktu ciężkości państwa nad Wisłę był fakt, iż biskupi poznańscy od połowy XVI wieku niemal na stałe przebywali w podlegającej ich jurysdykcji Warszawie, w swej rezydencji przy ul. Świętojańskiej.<sup>1</sup>

Cały ten obszerny tom jest nasycony różnymi rozprawami, głównie historycznymi. Tomasz Jurek w swoim artykule (*Między Poznaniem a Czerskiem i Warszawą. Geneza i początki mazowieckiej enklawy diecezji poznańskiej*) pisze o bardzo ciekawej sprawie archidiakonatu diecezji poznańskiej w południowej części Mazowsza. Siedzibą archidiakonatu początkowo był Grójec, następnie Czersk, skąd po latach za czasów Janusza Starszego została przeniesiona do Warszawy. Artykuł jest bardzo erudycyjny, przytacza biogramy archidiakonów czerskich, ale też do końca nie wyjaśnia powstania tej enklawy. Problem ten kontynuuje Paweł Dembiński w artykule *Archidiakoni warszawscy w poznańskiej kapitule katedralnej*. Skutek tych podziałów był taki, że Warszawa znajdowała się w diecezji poznańskiej, a położony po drugiej stronie Wisły Kamionek należał już do diecezji płockiej.

Bardzo ważnym problemem jest stereotypowe widzenie Mazurów przez Wielkopolan (sam niedawno pisałem na ten temat<sup>2</sup>). W etosie obu regionów zaznacza się różnica społeczna, podczas gdy w Wielkopolsce dominowało widzenie mieszczańskie. Nawet ziemiaństwo w tej dzielnicy uległo zmieszczaniu – pokazuje to między innymi Maria Dąbrowska w *Nocach i dniach*. Natomiast etos mazowiecki, a właściwie całego Królestwa Kongresowego, wiązał się ze szlachtą, mieszczaństwo było o wiele słabsze i zróżnicowane wewnętrznie. Później powstała inteligencja, która w znacznej mierze również była pochodzenia szlacheckiego.

Tomasz Jurek w artykule *Ziemia występku i zawiści. Stereotyp Mazowsza i Mazowszan w późnym średniowieczu* w oparciu o źródła historyczne przedstawia funkcjonujący obraz Mazura jako prymitywnego i głupiego, ale również złego. Tych uprzedzeń do Mazurów było więcej. W pieśniach safickich słyszymy również:

---

<sup>1</sup> Zob. P. Matusik, *Poznań – Warszawa. Opowieść o dwóch miastach*, „Kronika Miasta Poznania” 2012, t. 1, s. 12.

<sup>2</sup> B. Dymek, *Etos Wielkopolan i Mazowszan*, „Rocznik Mazowiecki” 2009 (t. XXI), s. 58-106.

Starają się wszyscy z troską najwyższą  
Mnóstwo pieniędzy gromadzić,  
By je odnieść do swoich,  
Szukając sławy.

Widać, że ci wyśmiewani Mazurzy byli wcale zaradni i cenili również wartości materialne, choć jednocześnie przypisywano im fanatyzm religijny. Nie przypadkiem też jest mowa o późnym średniowieczu, kiedy całe Mazowsze znalazło się w Koronie Polskiej, a Warszawa zaczęła nabierać rangi jako miasto sejmów i elekcji, a następnie jako siedziba urzędów i samego króla. Nie dziwi więc, że i Wielkopole, i Małopole poczęły zazdrościć młodej dzielnicy, że zaczyna odgrywać coraz większą rolę w państwie i teraz jej mieszkańcy obejmują intratne posady. Nikt przecież nie lubi nuworowsy. Funkcjonujący dotąd negatywny stereotyp szlachty mazowieckiej, według nowych badań historycznych, jest grubo przesadzony. Historycy dowodzą, że tzw. „swawole domowe” na Mazowszu nie były częstsze niż gdzie indziej, a sejmiki mazowieckie różnymi metodami zawsze dążyły do konsensusu, natomiast jakieś drastyczne incydenty zdarzały się sporadycznie. Stereotypy jednak mają swoją siłę. Nawet tu, w recenzowanym tomie czytamy o biednym i zacofanym Mazowszu jako zjawisku permanentnym. Takie widzenie jest często niezgodne z faktami, choć zagadnienie częściowo może być dyskusyjne. Na pewno Mazowsze w wielu dziedzinach mogłoby pełnić funkcję „chłopca do bicia”. W tym wypadku jednakże poznańskiej „Kroniki” nie można obarczać winą, ponieważ opiera się na źródłach (one to właśnie powtarzają owe stereotypy).

Także uparte stereotypy nadal są żywotne w odniesieniu do Wielkopolan. Dobrą organizację i porządek w Wielkopolsce z kolei Mazowszanie są skłonni przypisywać wpływowi pruskiemu, co – moim zdaniem – jest błędne. Wielkopole nie zawsze byli dobrze zorganizowani. Na przykład na elekcje wysyłali tylko wybranych przedstawicieli, a nie tłumne gromady. Natomiast zaborca pruski przede wszystkim starał się wynarodowiać, używał swojej władzy i swojego prawa do nękania ludności polskiej, która stawiała skuteczny opór. Stąd mamy takie zjawisko, jak wóz Drzymały czy odważny strajk dzieci we Wrześni. Poznańscy organiczni potrafiли się zorganizować zwłaszcza wokół spraw gospodarczych.

W czasach zaborów i Warszawa, i Poznań przeżywały regres, miasta były traktowane przez zaborców jako peryferyjne centra o znaczeniu głównie militarnym. W Poznaniu już w 1829 r. Prusacy rozpoczęli budowę twierdzy. Cytadela do dziś góruje nad miastem, które zostało otoczone pierścieniem fortów. Także w Warszawie po powstaniu listopadowym wzniesiono Cytadelę z fortami, które hamowały rozwój miasta.

Wśród Wielkopolan – czytamy o tym w recenzowanym tomie – krążą pewne porzekadła świadczące o nieco schematycznym myśleniu, z akcentem fobii do Wschodu, w tym wypadku Polski centralnej (nie Kresów Wschodnich). Sam słyszałem niektóre, np. „od Konina Azja się zaczyna”. U socjologa Krzysztofa Podemskiego czytamy: „Europa kończy się w Strzałkowie”<sup>3</sup>. Jak na ironię przypomina to o dawnej granicy zaborów między Rosją a Prusami. To poczucie „zachodniości” u poznaniaków czy całej

<sup>3</sup> K. Podemski, *Czy Poznaniacy rzeczywiście nie lubią Warszawy i Warszawiaków? Poznań – Warszawa. Wspólna sprawa*, „Kronika Miasta Poznania” 2012 nr 1, s. 295.

Wielkopolski jest cechą trwałą tamtejszych mieszkańców. Zbigniew Dworecki zwraca uwagę, że po odzyskaniu niepodległości: „Wśród szerokich kręgów społeczeństwa polskiego w Poznaniu panowało wówczas przekonanie, że ziemie zachodnie nie znajdują się w orbicie głównego zainteresowania ekipy rządzącej w Warszawie, a zwłaszcza Piłsudskiego”<sup>4</sup>. Jednakże – niegdyś powszechna – opinia, że Piłsudski nie interesował się Wielkopolską, nie znajduje potwierdzenia w badaniach historycznych.

Kiedy jechało się ongiś pociągiem z Warszawy do Poznania, bez trudu – po zabudowie – można było zobaczyć przebieg granicy pomiędzy zaborami. Obecnie granice się zatarły, ale w mentalności ludzi dawne stereotypy nadal żyją bez żadnego pokrycia w rzeczywistości. Gdy ładnych parę lat temu (kiedy jeszcze nie byliśmy w Unii Europejskiej) podróżowałem pociągiem z Berlina do Warszawy, zauważyłem, że praktycznie wszyscy pasażerowie niemieccy wysiedli na stacji w Poznaniu. Sądzę, iż obecnie to się zmieniło. Jednakże wyniki wyborów do Sejmu wskazują na istnienie podziału wśród Polaków, podziału zgodnego z dawnymi granicami zaborów.

Niech mi będzie wolno przypomnieć pewien fakt. Po II wojnie światowej ludność Wielkopolski większość osadników – czy to z Polski centralnej, czy południowej (nie mówiąc o Kresach Wschodnich) – nazywała „zabużanami” jako tych, którzy przybyli zza Bugu. Skąd naprawdę kto przybył, nie było już tak ważne, ważny był kierunek. Na przykład rolnika z Łowickiego nazywali „zabużaninem”, choć do Bugu miał wiele kilometrów, prawie tyle, co do Wielkopolski. Współczesne badania socjologiczne wspomnianego Podemskiego dowodzą, że opinie poznaniaków o mieszkańcach Warszawy nie są bardziej krytyczne niż krakowiaków (forma „Warszawka” nadal funkcjonuje i budzi kontrowersje).

Publikacja poznańska zwiera wiele ciekawego materiału. Nie wszystkie wątki można zaprezentować w krótkiej recenzji. Dla przykładu Bogdan Walczak opisuje *Warszawsko-poznańską kartkę z dziejów języka polskiego*, gdzie pokazuje również wpływy mazowieckie na kształtowanie się języka literackiego. Tomasz Kurzawa przedstawił udział poznaniaków w powstaniu listopadowym, Andrzej Gulczyński pisze o Poznaniu jako zastępczej stolicy w 1920 r., a Bartosz Kruszyński o odsieczy garnizonu poznańskiego w czasie przewrotu majowego 1926 r. Ponadto Rafał Kościański o Poznańskim Czerwcu w opinii mieszkańców Warszawy. Na tym nie kończy się lista ciekawych tematów. Zamyka ją Tadeusz Stryjakiewicz analizą *Warszawa i Poznań w (post)modernizacyjnej przestrzeni Polski XXI wieku*. Szkoda tylko, iż prawie wszystkie prace są dziełem autorów poznańskich.

Czy zamiast rywalizacji pomiędzy Warszawą i Poznaniem czy innymi metropoliami dojdzie do podziału zadań, pokaże przyszłość. Polska powinna rozwijać się bardziej równomiernie.

I jeszcze jedna konstatacja: z żalem stwierdzamy, że „Kronika Miasta Poznania” nie ma swojego analogicznego odpowiednika w Warszawie. Na koniec dodajmy, że na promocję swego dzieła Wielkopolanie przywieźli rogałe świętomarcińskie, które czy to w Poznaniu, czy w Warszawie smakują równie wybornie.

Benon Dymek

<sup>4</sup> Z. Dworecki, *Poznań – Warszawa u progu II Rzeczypospolitej (aspekty polityczne)*, Poznań – Warszawa..., op. cit., s. 134.